Rok XII. Kraków-Podgórze środa 29 stycznia 1913. Nr. 23

3 Cena numeru centy 3
(halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

W dniu zawarcia rokowań pokojowych.

Czy wojna bałkańska pozostanie nadal zlokalizowaną?

Dzisiejsze „ultimatum“ delegatów bałkańskich w Londynie. — Czy i kiedy wojna się zacznie? — Po upadku Adryanopola łatwo będzie o pokój. — Rumunia może grozić, lecz działać śmie tylko na rozkaz z Wiednia. — Czy koncert europejski pozostanie zgodnym?

Delegaci sprzymierzonych państw bałkańskich w Londynie uchwalili zerwać rokowania pokojowe, motywując ten krok oporem Turcyi wobec noty mocarstw, żądającej odstąpienia Adryanopola. Dzisiaj, we wtorek, zbierają się delegaci bałkańscy, aby wystylizować tekst noty, która ma być wręczona delegatom tureckim i aby oznaczyć termin jej wręczenia. Prawdopodobnie nota ta będzie rodzajem *ultimatum*, w którem delegaci bałkańscy, wskazując jeszcze raz na warunki pokojowe, przedłożone Porcie, zażądają wyraźnej odpowiedzi ze strony pełnomocników tureckich, wyznaczą im na to krótki, zapewne 24-godzinny termin, a dopiero odmowną odpowiedź lub brak odpowiedzi uznają za fakt ostatecznego zerwania rokowań.

Potem dopiero nastąpi ze strony naczelnych komend bałkańskich wypowiedzenie zawieszenia broni z terminem 4 dniowym. Zatem operacye wojenne na linii Czataldży i pod Adryanopolem (Grecya i Czarnogóra wojny faktycznie nie przerwały) mogłyby się zacząć dopiero 2 lub 3 lutego.

* *

O dalszym rozwoju wypadków snuć można tylko przypuszczenia.

Jeżeli mocarstwa trójprzymierza i trójporozumienia pozostaną przy głoszonej zasadzie „neutralności“ i „bezinteresowności“, to prawdopodobnie zaniechają orężnego wmieszania się do spraw bałkańskich, a Bułgarya i Serbia bez przeszkód i bez pomocy ze strony Europy stoczą z Turcyą ostatnią decydującą rozprawę. Państwom bałkańskim chodzi głównie o zdobycie Adryanopola, co obecnie będzie już kwestyą kilku szturmów, bo w oblężonej twierdzy z pewnością brakuje środków żywności i choroby nękają turecką załogę, broniącą się tak dzielnie pod wodzą Szukri-baszy.

Na linii Czataldży do większych walk zapewne nie przyjdzie; pozycye tak tureckie jak bułgarskie są tam zbyt silnie ufortyfikowane, aby która ze stron wojujących chciała ważyć się na krwawo próby szturmu generalnego. Po upadku zaś Adryanopola pokój łatwo mógłby być Turcyi narzucony.

Przy takim przebiegu wypadków — a uważamy go za najprawdopodobniejszy — wojna bałkańska pozostałaby nadal zlokalizowaną.

Komplikuje jednak sytuacyę zatarg Rumunii z Bułgaryą. Gdyby Rumunia wykonała swe (nieoficyalne dotychczas) groźby, że dłużej na odpowiedź Bułgaryi w sprawie terytoryalnego odszkodowania czekać nie będzie i przystąpiła do zajęcia Sylistryi, wówczas musiałoby przyjść do wybuchu wojny europejskiej, bo Rosya w tym wypadku nie mogłaby odmówić Bułgaryi pomocy.

Ale król Karol rumuński może grozić i pobrzękiwać szablą: do czynu nie porwie się, dopóki z Wiednia i z Berlina nie otrzyma w tej mierze rozkazu. Jest rzeczą jasną i niewątpliwą, że w obecnej sytuacyi Rumunia samoistnie działać nie może; wszystkie sprawy bałkańskie tak ściśle są z sobą związane, że żadne z państw interesowanych bez aprobaty swych aliantów nie rozpocznie wojennych operacyj.

Jeżeli więc „koncert europejski“ pozostanie nadal, przynajmniej tak jak obecnie pozornie sharmonizowanym, Rumunia będzie musiała wymuszać swój terytoryalny „napiwek“ i targować się oń na drodze pokojowej. Jeźli jednak tercet austryacko-prusko-włoski zechce teraz własną wygrywać melodyę i poróżni się z tercetem rosyjsko-francusko-angielskim, wówczas nietylko na wschodnich krańcach Europy, ale i w jej



Dobra przyjaciołka. (Opis wewnątrz numeru).

List Enwer-beja do Krakowianki.

Dziś do numeru dołączony jest **dodatek** Tydzień Humorystyczny i Romans i powieść.

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
6·30 n. osob.
6·52 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
6·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob.
8·45 d. osob.

Do Wieliczki:
6·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
6·45 d. osob.
9·24 n. posp.
10·00 d. osob.
5·50 d. osob.
[illegible]·32 n. osob.
[illegible]·40 n. posp.
[illegible]·57 n. osob.
[illegible]·18 d. osob.
[illegible]·45 d. osob.
[illegible]·24 d. osob.
[illegible]·45 n. osob.

Z Wiednia:
[illegible]·07 n. posp.
[illegible]·25 n. posp.
[illegible]·55 n. posp.
7·20 d. osob.
[illegible]·30 d. osob.
[illegible]·50 d. osob.
[illegible]·45 d. posp.
[illegible]2 d. osob.
[illegible]·10 n. posp.
[illegible].35 n. osob.
[illegible]·38 n. posp.

Z Zakopanego:
[illegible]·05 d. osob.
4·45 d. osob.
[illegible]·— n. osob.

Z Wieliczki:
[illegible]·30 d. osob.
[illegible]·20 d. miesz.
[illegible]·30 d. osob.
[illegible]·15 d. osob.
10·45 n. osob.

centrum piekielną uwerturę zagrają armaty. Wszystko zależy od decyzyi kapelmistrzów w Wiedniu i w Petersburgu. Jak zaś ona wypadnie, tego nikt nie wie jeszcze.

Dyplomacya tymczasem usiłuje jak najbardziej zamącić wodę w Konstantynopolu, chce w drodze układów i intryg zdobyć kosztem Turcyi możliwie wielkie korzyści — i przedewszystkiem pragnie zyskać na czasie, bo najwygodniejszym systemem jest wyczekiwanie wypadków i nie uprzedzanie faktów, lecz stosowanie się do nich.

Konwulsye Turcyi.

Obok zewnętrznej katastrofy przeżywa Turcya wewnętrzne wstrząśnienia, które grążą to upadające państwo w odmęcie zupełnej dezorganizacyi.

Położenie sułtana i następcy tronu staje się z każdym dniem trudniejsze. Ludność burzy się i sarka, odmawiając sułtanowi Mohamedowi wszelkich zdolności do rządzenia. Kandydatem tłumu jest Abdul Medżid. Przy ostatnim selamliku, kiedy ukazał się sułtan, jakiś człowiek głośno zawołał: „Musisz zrezygnować, bo nie masz żadnych zdolności rządzenia“. Człowieka tego aresztowano, miał jednak sympatyę całego tłumu za sobą.

Młodoturcy, pochwyciwszy ster rządów, przystąpili do represyj politycznych. Jak już wczoraj donieśliśmy, nowy gabinet ustanowił sąd wojenny pod przew. Zekki beja. Sąd ten zarządził aresztowanie 193 osób. Były minister spraw zagranicznych Reszid basza, oraz minister oświaty są w więzieniu i staną przed sądem, tak samo Kiamil basza.

Wyższe stanowiska urzędnicze obsadzone są znowu zwolennikami komitetu młodotureckiego. Dawny pierwszy sekretarz sułtana został prefektem miasta, były wali Adany i Bagdadu Dżemal bej gubernatorem wojskowym, a b. gubernator Ipeku, pułkownik Tajar prefektem policyi w Konstantynopolu. Słychać, że także wszyscy oficerowie z „Ligi“, piastujący komendę w oddziałach nad Czataldżą, zostali usunięci i przez innych zastąpieni.

Słychać też jednak, że na linii Czataldży przygotowuje się kontrrewolucya.

Komendant czwartego korpusu armii, jenerał Abuk basza, wydał imieniem Ligi oficerskiej proklamacyę, w której domaga się dymisyi ministra wojny.

Czy w takich warunkach Turcya może dalej prowadzić wojnę? Czy dezorganizacya armii nie musi być następstwem tych politycznych wstrząśnień? Czy państwo może też w takiej sytuacyi mieć finansowe środki do wojny?

Na linii Czataldży.

O obecnej sytuacyi na linii Czataldży i pod Adryanopolem donoszą korespondenci angielscy:

Tureckie siły wojenne podzielone są na trzy wielkie grupy: Główny korpus na pozycyach Czataldży, ma za zadanie bronić bezpośredniego dostępu do Konstantynopola; druga grupa na półwyspie Gallipoli osłaniać ma Dardanelle; trzecia grupa na wybrzeżach azyatyckich morza Marmara służyć ma za strategiczną rezerwę. Podobnie podzielone są siły wojsk bułgarskich: główny ich korpus zajął pozycye zaczepne wobec Turków na zachód od Czataldży, druga grupa stoi na północ pd Bulair, w pobliżu zatoki Xeros; trzecia grupa „dyspozycyjna“ pod Dimotiką służy za strategiczną rezerwę.

Stosunek liczebny sił po obu stronach przedstawia się jak następnie: Na linii Czataldży stanie 150.000 Turków przeciw 150.000 Bułgarów i Serbów; pod Gallipoli 45.000 Turków, przeciw 40.000 Bułgarów; pod Adryanopolem 30.000 Turków, przeciw 45.000 Bułgarów i Serbów. Rezerwa turecka pod Isnied na wybrzeżach azyatyckich morza Marmara liczy podobno około 50.000 ludzi. W ten sposób do akcyi polowej stanąćby mogło około 245.000 Turków, naprzeciw armii bułgarskiej o sile 180.000 żołnierza.

Cyfry te oczywiście nie mogą być uważane za pewne i dokładne.

Obustronne pozycye na linii Czataldży są bardzo silne. Czy armia turecka mogłaby się ważyć na ofenzywę pod Czataldżą, jest bardzo wątpliwem. Walka głównie toczyłaby się na półwyspie Gallipoli.

Przed otwarciem Rady państwa.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 27 stycznia.

Jutro, we wtorek zbiera się Rada państwa na sesyę, która potrwa do połowy lutego, a więc mniejwięcej około trzech tygodni.

W ciągu tych trzech tygodni Rada państwa ma zająć się uchwaleniem nowych podatków. Że do uchwalenia tych podatków przyjdzie, przemawia za tem praca komisyjna. — W komisyi finansowej nowe podatki po początkowych trudnościach znalazły większość, jakkolwiek uchwalenie podatków nie jest rzeczą popularną. Ale w tym razie większość parlamentu rozumie, że budżet państwa nie zdołałby pokryć nowych podatków, potrzebnych celem powiększenia pensyj urzędniczych i sług państwowych oraz celem uzdrowienia finansów krajowych, bez czego znowu nie można polepszyć bytu nauczycieli ludowych, płaconych z funduszów krajowych. Właściwie tedy nowe podatki mają cel daleko bardziej humanitarny, aniżeli podatki, uchwalane na cele wojskowe. Dobrze płatne ciało urzędnicze i dobrze płatni nauczyciele ludowi tworzą żywioł użyteczny i produktywny w społeczeństwie. Od dobrej administracyi i od dobrych nauczycieli zależy rozwój pomyślny państwa i przyszłość nowych pokoleń.

Izba poselska tedy niewątpliwie uchwali nowe podatki to jest podwyższenie podatku od wódki i podwyższenie podatku osobisto-dochodowego od dochodów, które wynoszą co najmniej 10.000 koron rocznie.

Wątpliwem jest natomiast czy na podwyższenie tych podatków zgodzi się Izba panów. Zwłaszcza podwyższenie podatku osobisto-dochodowego jest w Izbie panów bardzo niepopularnem. Łatwo to zrozumieć. Izba panów składa się z ludzi zamożnych i reprezentuje warstwy, które materyalnie są najlepiej w państwie uposażone. Podwyższenie podatku osobisto-dochodowego odbije się właśnie na tych sferach, które mają swoich przedstawicieli w Izbie panów.

Ale i członkowie Izby panów muszą zrozumieć ducha czasu. W Austryi sfery zamożne są stosunkowo lżej opodatkowane, aniżeli szerokie masy ludności, a to dlatego, że

Ze wspomnień powstańców.

Od 18 lat w Krakowie istnieje organizacya „**Przytuliska uczestników powstania z r. 1863—4**“, które przy ul. Biskupiej posiada własny dom, gdzie przebywa stale około 30 weteranów z 63 r. Jeden ze współpracowników naszego pisma zebrał wspomnienia powstańcze wszystkich weteranów, znajdujących się w „Przytulisku“, które rozpoczynamy drukować w dzisiejszym numerze.

Jan Garbolewski

rodem ze Szczuczyna w ziemi łomżyńskiej, lat 69, pełniący obecnie obowiązki sierżanta „Przytuliska“, w krótkich, żołnierskich słowach tak opowiada o swem udziale w powstaniu 63 roku:

„Rozpoczynający się rok 1863 zastał mnie w okolicach Sochaczewa w warszawskiem, gdzie u stryja, właściciela dóbr Czerwonka, po ukończeniu szkół w Łomży przebywałem. O przygotowującym się wybuchu powstania byłem dokładnie powiadomiony, gdyż brat mój stryjeczny był czynnym organizatorem powstania.

Do powstania poszło nas jedenastu, mieliśmy 9 dubeltówek, 2 pistolety i gpewien zapas nabojów. Dnia 22 stycznia spotkaliśmy się w lasach radziwiłłowskich z innymi powstańcami z okolicy i miasta Sochaczewa. Po kilku dniach oddział nasz liczył 260 ludzi, w tem 50 konnych. Do partyi przybył pułkownik Jeziorański, wyznaczony przez rząd narodowy na dowódcę oddziału. Zdołaliśmy zgromadzić około 100 sztuk broni palnej, niestety przeważnie myśliwskiej. Pułkownik Jeziorański sformował z partyi oddziały po 25 ludzi z podoficerami na czele, dla każdych zaś 50 ludzi wyznaczano jednego oficera.

Piątego dnia pobytu w lasach partya nasza posiadała 100 ludzi piechoty, uzbrojonej w dubeltówki, 100 kosynierów i 50 konnicy uzbrojonej przeważnie w pistolety. Piechotą dowodził były major wojsk polskich z 1830 roku Szmidecki, kawaleryą rotmistrz Karwowski, a całym oddziałem pułkownik Jeziorański.

25 stycznia uderzyliśmy na załogę miasta Rawy, gdzie znajdowała się rota piechoty i kilkunastu żandarmów*).

Rezultatem bitwy było spalenie koszar wojskowych, zabranie kilkunastu karabinów, zabicie 23 żołnierzy i zabranie do niewoli 8 żandarmów. Straty zaś nasze ograniczyły się do 4 zabitych i kilku rannych, a to zawdzięczaliśmy szybkiemu napadowi na koszary, skąd Moskale, przerażeni niespodziewanym napadem, pod osłoną nocy zbiegli ku pobliskiemu lasowi. Pod koniec lutego przybył nasz oddział do Przedbuża nad Pilicą, gdzie nastąpiła dalsza formacya i wzmocnienie naszej partyi do 500 ludzi.

Daremnie jednak oczekując na broń odpowiednią do prowadzenia wojny, zadawalając się jedynie strzelbami myśliwskiemi, słabo zaopatrywani w środki żywności, korzystając jedynie z prowiantu, jakiego dostarczało okoliczne obywatelstwo, w Przedbużu dowiedziałem się (już jako oficer), że partya nasza otrzymała rozkaz połączenia się z oddziałem Langiewicza na terenie ziemi kieleckiej i stoczenia bitwy z wojskami generała Czingierego. (C. d. n.).

*) Autor 5-cio tomowego dzieła „Dzieje 1863 r.“ pisze, że w Rawie było sześćdziesięciu kilku inwalidów i kilku żandarmów. Jeziorański zaś w swych pamiętnikach (chcąc zwiększyć sławę zwycięstwa) twierdzi, że w Rawie było 628 ludzi piechoty, 60 kozaków i 18 żandarmów. „Wiadomości z pola bitwy“ jednak obliczają załogę w Rawie na 160 ludzi, a więc zgodnie z opowiadaniem p. Garbolewskiego. (Przyp. red.)

większa część podatków w Austryi należy do tak zwanych podatków pośrednich, których główny ciężar spoczywa na szerokich masach ludności. Dlatego też nowy podatek pośredni to jest projektowany podatek zapałczany w Izbie poselskiej nie znajdzie większości, jakkolwiek Izba panów przyjęłaby go bardzo entuzyastycznie. Podatek od zapałek byłby ciężką niesprawiedliwością. — Nie chciałbym też, ażeby z podatkiem zapałczanym łączyło się nazwisko polskiego ministra skarbu, tego samego ministra, który miał odwagę zapoczątkowania zniesienia loteryi liczbowej. *Amon.*

Sprawa uniwersytetu ruskiego.

Z Wiednia *Slavische Korespondenz* donosi: Pod przewodnictwem pos. Konst. Lewickiego odbyło się wczoraj posiedzenie Związku ukraińskiego, na którem po obszernej dyskusyi jednomyślnie uchwalono:

1) Sprawozdanie prezesa o **zerwaniu rokowań co do sprawy uniwersyteckiej przyjmuje się do zatwierdzającej wiadomości.**

2) Związek obstaje przy tem, co hr. Stürgkh dn. 28 grudnia określił jako stanowisko rządu wobec całego Związku, mianowicie, że stwierdzenie polskiego charakteru obecnego uniwersytetu we Lwowie nie może nastąpić tak długo, zanim nie wejdzie w życie samoistny uniwersytet ruski.

3) Związek stwierdza, że rząd przez proklamowanie na konferencyi dn. 19 b. m. ze strony ministra Hussarka formułki, przyjętej dn. 19 b. m. przez Koło polskie, postanawiającej natychmiastowe ustanowienie rzekomo polskiego charakteru obecnego uniwersytetu we Lwowie, odstąpił od zajętego przez prezydenta ministrów w dniu 28 grudnia 1912 r., wobec całego Związku uroczyście zagwarantowanego stanowiska na korzyść Polaków, mimo zawartej umowy. **Związek uważa każde dalsze rokowania z rządem**, który już trzykrotnie przyrzeczeń swoich w sprawie uniwersyteckiej nie dotrzymał, **tak długo za wykluczone,** jak długo rząd trwać będzie przy jednostronnej przez Koło przedłożonej formułce.

Po południu uchwałę tę pisemnie hr. Stürgkhowi zakomunikowali członkowie prezydyum Związku.

Krakowskie Alarmy „Słowa Polskiego“.

Z okopów nad Pełtwią, z ciężkiej armaty „Słowa Polskiego“, wystrzelono znowu bombę w kierunku Krakowa. Z okropnym hukiem, rozsiewając dokoła specyficznie przykrą woń brutalnych insynuacyj, pękła nad krakowskim ratuszem: tegoroczny preliminarz budżetowy miasta Krakowa wykazuje 435.000 kor. decyfitu! Ten rzekomy deficyt, z radością „wykryty“ przez „Słowo Polskie“. ma być znakiem, pod którym szeregi narodowo-demokratyczne ruszą w Krakowie do szturmu *in tyrannum Leonem.*

Radzilibyśmy jednak „Słowu Polskiemu“ nie dawać przedwcześnie folgi radości, bo deficytowy oręż w ręku szturmujących zastępów okaże się papierową szabelką...

„Słowo Polskie“ znowu bezpodstawnie zaalarmowało opinię. Słyszało, że gdzieś dzwonią, ale nie wie, gdzie i co.

Jest faktem, że magistrat *jak to czyni co roku*, przedłożył komisyi finansowej projekt budżetu, wykazujący nadwyżkę wydatków nad dochodami w kwocie 435.000 koron. Co roku tak się dzieje, że *w projekcie* budżetu rozchody są wyższe od przychodów: bo miasto, które tak jak Kraków wcieliło w swój organizm zaniedbane sąsiednie gminy i znajduje się w okresie ogromnych inwestycyj, z których generacye przyszłe korzystać będą, takie miasto musi mieć wielkie wydatki. Jeżli się chce mieć dobre bruki, kanały, owietlenie, tramwaj, uregulowane ulice etc., trzeba za to płacić.

Rzeczą komisyi finansowej Rady miasta jest jednak doprowadzenie budżetu do równowagi. Komisya rozpoczęła dopiero swe posiedzenia, które ukończy w miesiącu lutym. Już dzisiaj okazuje się, że równowaga budżetowa nie trudno da się osiągnąć. Część projektowanych przez magistrat wydatków (około 150.000 kor.) może być skreślona, w dochodach zaś kilka pozycyj, pessymistycznie przez magistrat preliminowanych można i należy w wyższej kwocie wstawić do budżetu.

Gdyby nawet i wówczas okazała się jeszcze nadwyżka wydatków nad dochodami i gdyby komisya zaprojektowała podniesienie dodatków miejskich, to ta nadwyżka mogłaby wynosić 4—5 procent, a nie 30 procent, jak kłamliwie „Słowo P.“ doniosło.

Autor alarmującego artykułu w „Słowie Polskiem“ nie wie tego nawet, że *jeden procent dodatków miejskich* daje 31.500 koron — ale pisze o możliwości podwyższenia dodatków o 30 procent!! Charakteryzuje to wartość informacyj lwowskiego organu.

Że gospodarka miejska w Krakowie jest prawidłowa, tego dowodzi fakt, że mieszkańcy Krakowa płacą dotychczas tylko 10 procent dodatków miejskich. W innych miastach jest inaczej. Tam dodatki miejskie wynoszą zazwyczaj 30—50 procent a prócz dodatków miejskich trzeba płacić dodatki powiatowe, tak iż ogólna suma dodatków wynosi 60—80 proc. (Tak jest w Tarnowie, w Rzeszowie, a w Podgórzu dodatki wynoszą 28 proc.)

A jak jest we Lwowie? Tam nie budżet, ale co ważmiejsza, zamknięcia rachunkowe kończą się deficytem w kwocie 500—600 tysięcy koron. Czy „Słowo Polkie“ o tem nie wie?

Artykuł „Słowa Pol.“ jest znowu jednym z owych bezpodstawnych alarmów, jakiemi narod. demokracya lubi straszyć społeczeństwo.

Szturmu narodowej demokracyi na Kraków nie potrzebujemy się lękać. Gdy mieszczaństwo nasze dokończy swej pracy organizacyjnej w stronnictwie Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego, potrafi odeprzeć zakusy i ataki i emisaryusze przekonają się rychło, że gruntu w Krakowie nie znajdą.

List Enver beja do kuzynki w Krakowie.

Słynny przywódca młodoturków, bohater upadającej Turcyi, Enver bej, jest, jak już kilkakrotnie podnoszono w pismach, synem Polaka Borzęckiego, który po powstaniu wyemigrował do Turcyi i tam osiadł, a pracą i zasługami zyskał sobie uznanie i godności. W żyłach Enver beja płynie więc krew polska; w działalności Enver beja, tak ważnej dla Turcyi, przebija się nawet ta jakaś więcej sarmacka niż turecka zamaszystość, pełna szlacheckiej tężyzny i zawziętości. Enver bej, aczkolwiek czuje się Turkiem, nie zapomniał wcale o tem, że jego ojciec był Polakiem, utrzymuje korespondencyę z krewnymi, do których zawsze odnosi się z wielką serdecznością.

Żyjąca w Krakowie i znana szeroko w kołach pań p. Łucya Dettloff, spokrewniona z Porębskimi i będąca kuzynką Enver beja, zwróciła się do niego w grudniu ubiegłego roku z zapytaniem, co się z nim dzieje. Wówczas bowiem rozeszły się pogłoski, że Enver bej został ciężko raniony i t. d. Na list ten otrzymała p. Dettloff w tych dniach obszerną odpowiedź Enver beja, pisaną z Konstantynopola. List ten pisany po francusku, rzucający bardzo ciekawe światło na osobistość najpopularniejszego dziś w Turcyi człowieka, korzystając z uprzejmości p. Dettloff, przytaczamy poniżej w dosłownem tłómaczeniu:

Konstantynopol 15 stycznia 1913.

Moja droga kuzynko!

Z wielką radością otrzymałem sympatyczny list Pani z dnia 22 grudnia (1912) za pośrednictwem naszego ministra wojny. Otrzymałem list dopiero wczoraj i natychmiast pospieszam z odpowiedzią.

Dziękuję Ci bardzo, droga kuzynko, że myślałaś o mnie, swym krewnym, gdy nasz nieszczęśliwy kraj przechodzi straszną epokę. Nie byłem rannym, gdyż znajdowałem się daleko od teatru wojny: byłem w Bagdadzie, najbardziej oddalonej prowincyi Turcyi, części Arabii (Mezopotamia). Znajdowałem się tam jako inspektor armii. Rodzina moja została w Salonice, gdzie mieszkałem przed wyjazdem do Bagdadu. Kiedy wybuchła wojna, opuściłem Bagdad, by iść na wojnę, ale gdy przybyłem do Konstantynopola, rozejm już był zawarty, bo podróż trwała długo, straciłem na nią miesiąc. Teraz nieszczęście jest wielkie, nasza armia była nieszczęśliwą. Cała Europa jest przeciwko nam; chcą nas podzielić. Tracimy Turcyę europejską; czynimy wszystko, co możliwe, aby uratować Turcyę azyatycką i stolicę. Aby to zyskać, musimy stanowczo mieć Adryanopol i wyspy, znajdujące się koło wybrzeży Azyi mniejszej. Bardzo niedługo zobaczymy rezultat.

Jestem w Konstantynopolu jakby w podróży, gdyż żona moja i dzieci są jeszcze w Salonice, która się znajduje w rękach Greków. Oczekuję pokoju, by sprowadzić swoją rodzinę.

Miałem jeszcze jedną krewną w Krakowie, na imię jej było Malwina. Korespondowałem z nią dawniej, ale zgubiłem jej adres. Zgubiłem również adresy dwóch moich kuzynek, które się znajdują w Rosyi (w Królestwie Polskiem). Szczególniej interesowałem się jedną z nich, której mąż był urzędnikiem pocztowym. Mam nawet jej fotografię.

Mam obecnie lat 56, ale nie dają mi więcej, jak 45; jestem, Bogu dzięki, dobrze zakonserwowany i mocny. Mimo to pragnę iść na emeryturę, aby resztę życia spędzić w Europie, gdzie chciałbym dokończyć edukacyi swoich dzieci.

Byłem dwa razy żonaty, moja obecna żona jest chrześcianką, katoliczką; mam z nią dwóch synów i córkę. Dzieci mojej pierwszej żony są już dorosłe.

Nieraz myślę nad tem, który kraj w Europie byłby dla mnie najodpowiedniejszym, gdy pójdę na emeryturę. Sądzę, że Szwajcarya. Lozanna, byłaby najodpowiedniejszą dla kształcenia moich dzieci. Myślałem jednak także o tem, by osiąść w Galicyi, w Krakowie lub we Lwowie, ale nie znamy zupełnie języka polskiego. Jestem pewny, że w polskiem kra-

AFISZ TEATRU miejskiego.

Złote więzy

Dramat w 5 akt. II. Część Tryiogii pt. Zygmunt August nap. L. Rydel.

OSOBY:

Zygmunt I. — *Rygier*
Królowa Bona — *A. Kosmowska*
Zygmunt August — *Adwentowicz*
Królowa Anna — *Olska*
X. Dzierżgowski prymas — *Szymborski*
X. Samuel Maciejowski, bisk. krakowski — *K. Brandt*
X. Dzaduski, biskup przemyski — *M. Brokowski.*
X. Drohojowski, bisk. chełmski. — *Gorzkowski*
X. Zebrzydowski, bisk. krak. — *H. Wójcicki.*
Jan Tarnowski, kasztalan — *Stanisławski*
Piotr Kmita, wojewoda krak. — *Jednowski*
Jan Tenczyński, wojewoda sand. — *Nowacki*
Rafał Leszczyński, woj. brzeskí — *St. Jarszewski*
Jędrzej Górka, kasztelan poznań. — *L. Bończa*
Piotr Boratyński poseł ruski — *L. Solski*
X. Mikołaj Radziwiłł Czarny, marszałek — *Maryański*
X. Mikołaj Radziwiłł Rudy, podczaszy — *Kosiński*
Barbara z ks. Radziwiłłów Gasztołdowa — *Jarszewska.*
Jerzy Hornostej, — *J. Nowicki.*
Stanisław Koszucki, marszałek — *Trzywdar*
X. Wit, dominikanin, — *Nowakowski*
Dr. Henryk Rosins, nadworny lekarz — *H. Schmidt*
Stańczyk, trefniś — *Noskowski*
Berkwark, lutnista Zygmunta — *Boroński*
Pokojowiec — *O. Senowski*
Paź — *Braunówna*

Reżyser: *Stanisław Stanisławski*

Początek o godz. 7½ Koniec o godz. 11

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Wtorek: „Złote więzy“ Część II.

Środa: „Ostatni“. Część III.

Czwartek: „Dyabeł i karczmarka,

Piątek: „Dożywocie“.

Sobota: „Pani Bella“

Niedziela: popołudniu: „Betleem Polskie“ wieczór „Pani Bella“

Poniedziałek: „Pani Bella“

Wtorek: „Kobieta i pajac“

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6. Przedstawienia w dnie powszed. od godz. 4 popoł. do 10½ wiecz. w niedziele i święta od 3–11 wieczór.

TEATR Nowości. Początek o g. 8 wieczór.

Repertuar: **Teatr Świetlny „UCIECHA“ Starowiślna 16.** Bardzo urozmaicony program od soboty d. 25 do piątku d. 31 b. m. włącznie: Jazda Dunajcem przez Pieniny. Święto japońskie. w Ananie. Bracia rywalami (amer. dramat). Wiosna życia, (film kolorowy). W mysiej lapce (kom). Fałszywy alarm (humor.) Nadto inne obrazy. Zaślubiny w Żywcu przez sobotę i niedzielę. Początek w niedzielę od 2½—11. Codziennie od 4–10½.

ju poważano by mnie również i kochano, ale trzeba także myśleć o przyszłości dzieci, które umieją tylko po francusku i po turecku. Nie wiem nawet, czy w Krakowie są wyższe szkoły. Troje moich dzieci, z obecnej mej żony, są jeszcze młode: starszy ma 11 lat; mogę się jeszcze nauczyć po polsku, ale nie mam odwagi ryzykować ich przyszłości w kraju, którego nie znam dobrze. I nie wiem też, czy życie w Galicyi jest drogie, czy nie. Moja pensya emerytalna będzie wynosiła 50 lirów tureckich (1150 franków) na miesiąc; z tą sumą można z łatwością wyżyć w Szwajcaryi, ale nie wiem, czy można wyżyć w Galicyi. Na rok stanowi to 690 napoleonów. Gdyby mi ta pensya wystarczała i gdyby moje dzieci mogły się z korzyścią kształcić w Galicyi, wolałbym Galicyę niż Szwajcaryę.

Znałem z korespondencyi ciotkę swoją, która była zakonnicą w klasztorze św. Józefa. Znałem też zmarłego Aurelego Borzęckiego, który żył, jako pensyonowany oficer, w klasztorze św. Józefa (w Krakowie przyp. red.)

Musisz znać moją kuzynkę Malwinę. Proszę Cię, oświadcz jej odemnie najserdeczniejsze pozdrowienia.

Nie znam zupełnie języka polskiego, proszę Cię więc, byś pisała do mnie po francusku.

Zechciej przyjąć, droga kuzynko, moje najgłębsze ukłony

oddany serdecznie
Enver pasza.

Zgon arcyksięcia Rainera.

Arcyksiąże Rainer zmarł wczoraj o godz. 5 po południu. Agonia trwała 25 godzin. U łoża umierającego arcyksięcia znajdowali się wszyscy członkowie domu cesarskiego.

Liczne tłumy, nagromadzone przed pałacem, przyjęły wiadomość o śmierci arcyksięcia z głębokim żalem. Wiadomość o śmierci arcyksięcia bardzo szybko rozeszła się po Wiedniu.

Wkrótce przybyli do pałacu członkowie ciała dyplomatycznego i inne osobistości, aby wpisać nazwiska swe na arkusz kondolencyjny. Cesarza natychmiast zawiadomiono o śmierci arcyksięcia.

Przed pałacem długo stały liczne tłumy publiczności. Najbliższe zabawy oficyalne odwołano. Z wielu budynków prywatnych powiewają czarne chorągwie.

Po stwierdzeniu zgonu arcyks. Rainera przystąpiła do jego łoża żona zmarłego arcyksiężna Marya i ucałowała zwłoki w czoło i ręce, co wywołało głębokie wrażenie na obecnych. Zapowiedziane na dziś przyjęcie u hr. Berchtoldowej odwołano. Wydział miejski zbierze się dziś na nadzwyczajne posiedzenie.

Przy stwierdzeniu śmierci arcyks. Rainera zaszła bardzo przykra pomyłka. Lekarze orzekli o godz. 3 po południu, że arcyksiąże umarł i zawiadomili o tem oficyalnie cesarza. W dzielnicy, w której mieszkał arcyksiąże, wywieszono już chorągwie żałobne. Nagle wiadomość o śmierci arcyksięcia odwołano. Lekarze stwierdzili, że się omylili, odwołali poprzednią wiadomość o śmierci arcyksięcia, wobec czego chorągwie żałobne pousuwano. O godz. 5 min. 10 jednak arcyksiąże umarł.

Odroczenie strajku na Węgrzech.

Budapeszt. Socyalistyczny kongres uchwalił dzisiaj w zasadzie przeprowadzenie politycznego strajku generalnego, nie oznaczając jednak dnia, w którym strajk ma być rozpoczęty.

Oznacza to odroczenie strajku. Odroczenie to nastąpiło dlatego, że przygotowania do przeprowadzenia strajku nie zostały ukończone.

Przypuszczają, że strajk rozpocznie się dopiero w kwietniu lub w maju. Dotychczas przystąpiło do organizacyi strajkowej 53.000 robotników z Budapesztu i okolicy, oraz 33.000 robotników z prowincyi.

Dobra przyjaciółka.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*).

Niepewna obecna sytuacya, która wymagała pewnych militarnych zarządzeń, wywiera wpływ na wszystkie stosunki. Z Wiednia donoszą o następującej sercowej aferze, będącej w związku z wojskowemi zarządzeniami.

Oto panna Paula R., córka zamożnego wiedeńskiego fabrykanta w dzielnicy Margareten, była już prawie po słowie z pewnym kapitanem sztabu. Jednak gdy przed Nowym Rokiem kapitan został translokowany do Galicyi, zwrócił słowo pannie, motywując to sytuacyą, do której żołnierz winien się zastosować. Panna miała jednak drugiego konkurenta w osobie urzędnika banku dra Ryszarda S., przyjęła jego oświadczyny — i już dnia 18 bm. miał się odbyć ślub młodej pary. Dziwiono się powszechnie, że panna Paula tak szybko zdecydowała się na zamęście z innym jak z kapitanem, w którym była zakochaną.

Panna Paula miała serdeczną przyjaciółkę. Na tydzień przed ślubem napisała do niej list, w którym wyznała, że kocha jeszcze dalej kapitana, a za mąż za dra S. wychodzi tylko dlatego, aby pokazać niewiernemu oficerowi, że nie dba o niego.—Przyjaciółka, która sama miała gust na dra Ryszarda S., dopuściła się haniebnej zdrady zaufania i w przeddzień ślubu posłała ów list przyszłemu małżonkowi Pauli.

Dnia 18 goście weselni byli już zgromadzeni w domu fabrykanta i Paula przywdziała już welon ślubny, pana młodego nie było. Ale przybył punktualnie, trzymając w ręku fatalny list ze zwierzeniami swej narzeczonej. Można sobie wyobrazić konsternacyę ogólną, gdy dr. R. przeczytał list i oświadczył, że w takich warunkach woli zrezygnować z ręki panny Pauli. Panna, widząc się tak zdradzoną przez przyjaciółkę, zemdlała.— Ale nie igra się z sercem — i chęć zemsty na niewiernym kochanku nie może być rękojmią szczęśliwego małżeństwa z drugim.

Co słychać w mieście?

Kraków, 28 stycznia.

Z Kasy oszczędności m. Krakowa.

W sobotę odbyło się zwyczajne posiedzenie w. wydziału m. Kasy oszczędności pod przew. wicepr. dra Szarskiego w obecności komisarza rządowego starosty p. Kowalikowskiego. Sprawozdanie i zamknięcie rachunków za I. półrocze 1912 r. (a więc za czas do 30 czerwca) przedłożył dyrektor kasy p. Kowalski.

Wkładki na książeczkach wzrosły i wynosiły 30 czerwca 1912 r. kor. 40,534.250, portfel wekslowy podniósł się do kwoty kor. 3,190.942, pożyczki hipoteczne powiększyły się do kwoty 29,983.632 kor., pożyczki gminne na skrypta do 770.591 kor., zaliczki Zakładu zastawniczego osiągnęły cyfrę 886.400 kor. Wzrosły również fundusze rezerwowe Kasy i wynosiły: Fundusz rezerwowy A. 3,552.327 kor., Kasa zaliczkowa na kredyty osobiste 32.315 kor., fundusz emerytalny 525.107 kor., fundusz w zarządzie Kasy zostający t. j. fundacya humanitarna dla uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa 1. 50.276 kor. Nadwyżka za ten okres administracyjny wynosi 110.490 kor.

Preliminarz wydatków Kasy oszczędności, zakładu zastawniczego i funduszu rezerwowego na rok 1913, przyjęty poprzednio przez komisyę kontrolującą, wydział wielki w całości zatwierdził.

Następnie sprawozdawca komisyi kontrolującej p. Szatkowski przedstawił przyjęty przez komisyę wniosek, dotyczący podwyższenia procentu od pożyczek hipotecznych do 5½ procent aż do odwołania. Podrożenie gotówki i brak widoków na polepszenie się na targu pieniężnym zniewoliły dyrekcyę Kasy do podniesienia procentu od pożyczek hipotecznych. Wydział wielki wniosek powyższy uchwalił.

Wkońcu wydział wielki dokonał wyboru trzech zastępców dyrektorów; wybrani zostali jednomyślnie: pp. Beringer, dr Domański i Klemensiewicz.

Prez. dr Leo zapadł na lekkie zapalenie gardła, skutkiem czego przez kilka dni nie będzie mógł opuszczać mieszkania. Na posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu zastąpi prezesa Leo jeden z wiceprezydentów.

Komisya Tymczasowa konfederacyi sironnictw niepodległościowych otrzymała zawiadomienie, że Rada Naczelna Stronnictwa Polskiej Demokracyi uchwaliła przystąpić do Konfederacyi stronnictw niepodległościowych i wyznaczyła do Komisyi Tymczasowej swego delegata oraz jego zastępcę.

Z teatru miejskiego. W ostatnią sobotę karnawału dnia 1 lutego wystawi teatr krakowski wesołą komedyę Tadeusza Konczyńskiego „Pani Bella“, która zdobyła już sobie niezwykły sukces w teatrze lwowskim. W niedzielę 2 lutego o w pół do 4 popoł. wystawione będzie „Betleem polskie“ Lucyana Rydla po raz ostatni w tym sezonie.

Ze związku artystów otrzymujemy następujący komunikat:

„W niektórych pismach pojawiła w ostatnich czasach wiadomość o staraniach Związku artystów i artystek w Krakowie. by Związek otrzymał prowadzenie teatru krakowskiego. Równocześnie podano uwagę, że w razie gdyby Związek nie otrzymał prowadzenia teatru krakowskiego, mają artyści teatru krakowskiego teatr ten bojkotować.

Pozwalamy sobie imieniem Zarządu głównego Związku sprostować wiadomość powyższą o tyle, że nie zapadła żadna uchwała o ewentualnym bojkocie, bo Związek dalekim jest od czynienia jakiejkolwiekbądź presyi na miarodajnych czynnikach w sprawie przyszłego kierownictwa teatru miejskiego w Krakowie“.

Z klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego pod przewodnictwem prezesa p. T. Bujasa. Przedłożone sprawozdania wykazują znaczną żywotność klubu, który obecnie liczy przeszło 400 członków. Rozwija się kasa kredytowa rękodzielników i przemysłowców zainicyowana przez klub, „Tygodnik mieszczański“ pod redakcyą p. Niemca zakończył rok nadwyżką przychodów, również i budżet klubu i jego działalność przedstawiają się pomyślnie. Zgromadzenie przyjęło do wiado-

ności sprawozdanie z działalności wydziału i sprawozdanie kasowe, oraz wyraziło kierownikowi „Tygodnika mieszczańskiego“ red. Niemcowi podziękowanie za prowadzenie pisma. Mowcy podnosili potrzebę licznego udziału w wyborach do Izby rękodzielniczej, mających się odbyć dnia 4 marca. Do zarządu zostali wybrani pp.: T. Bujas, P. Cekiera, Armatowicz, Chwastek, J. Matz, W. Odrzywałek, A. Porębski, S. Rakisz, P. Repetowski, Z. Siemek, W. Wajda, K. Węgrzyn, J. Wolny, J. Wróblewski, Dr T. Zakrzewski; zastępcy: S. Burzyński, A. Jarosz, Dr J. Frączkiewicz, A. Różycki, J. Werner, St. Zakulski. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Tarczyński L., Kummer A., Stróżyński A.

Poranek styczniowy w szkole. W uzupeł. żeńskiej szkole krawieckiej przy ul. Andrzeja Potockiego (Kolejowa l. 11) odbył się w piątek 24 bm. wieczorek ku uczczeniu rocznicy styczniowego powstania. Licznie zebrane uczenice szkoły odśpiewały pod kierown. p. Planeckiego szereg patryotycznych pieśni, poczem p. K. Zimowski wygłosił zajmujący odczyt illustrowany przez p. Tyrpę obrazami świetlnymi.

Z Teatru „Nowości“ komunikują: Wielki wieczór protestu kabarecistów i kabarecistek odbędzie się we środę d. 29 b. m. Cały dochód z wieczoru przeznaczono na cele dobroczynne. W proteście biorą udział: M. Felice, St. Karbowska, Br. Bronowski, J. Karbowski, K. Talajner, M. Senowski, L. Vyrwicz i J. Borowska.

Współudział zgłosił także p. Kaden.

* * *

Obecny program teatru „Nowości“ należy bezsprzecznie do najciekawszych. **Tętniąca humorem wesoła farsa „A to wpadł“ daje pole do popisu p. Poleńskiej. Prawdziwą ozdobą kabaretowej części jest p. Mł Felice.** Miłe piosnki p. Felice śpiewane z artystyczną i prawdziwie salonową dystynkcyą przynoszą wybitny sukces artystce, która z powodzeniem mogłaby występować na pierwszorzędnej scenie. P. Felice w przeciwstawieniu do swych koleżanek z kabaretu, nie wnosi na scenę trywialnego zacięcia, które zprawdzie popłaca się oklaskami niewybrednej galeryi.

Wybitny humorysta p. Bronowski, jedyny, który ma zawsze nowy i aktualny repertuar, co łez potrafi rozśmieszyć najbardziej smutną i znudzoną publiczność.

Morderstwo. Dnia 17 bm. przechodziła drogą z Wysokiego Brzegu do Jaworzna 60-letnia staruszka Wiktorya Sypniewska. Na drugi dzień znaleziono trupa Sypniewskiej w rowie ze śladami licznych ran na głowie. Zarządzone śledztwo, wykazało, że Sypniewska mieszkała u zięcia swego Jana Stachowieckiego. Między teściową a zięciem panowały nienajlepsze stosunki, dochodziło często do bójek. Wskutek tego powzięto przepuszczenie iż mordercą Sypniewskiej jest jej zięć, którego też aresztowano.

Z kroniki żałobnej.

Józef Ziob, b. księgarz w Bytomiu, lat 54, zmarł 26 bm.

Jakób Gałek, lat 38, zmarł 26 bm.

Anna Rakoczy, lat 49, zmarła 26 bm.

Anna Smocz, żona kupca, lat 38, zmarła 26 bm.

Wyrabianie posad kolejowych za pieniądze.

Kraków, 28 stycznia.

Głośna swego czasu sprawa wyrabiania posad kolejowych znalazła dzisiaj epilog przed trybunałem sądowemi. Przed trybunałem orzekającym pod przew. r. s. Ajdukiewicza toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw funkcyonaryuszom kolei państwowej Narowskiemu, Ganobisowi, Włodarzowej, Ippoldowi, Niewiadomskiemu i Fialowej, obwinionym o zbrodnię brania podarunków w służbie z § 104 u. k., względnie o współwinę w tej zbrodni. Oskarżenie wnosił prok. dr Sozański, bronili adwokaci dr Marek, dr Gumprich, dr Ostrowski, dr Heski, dr Szalay i dr Gleitzman. Z ramienia dyrekcyi kolei przysłuchiwał się rozprawie sekretarz dr Banaszkiewicz.

W jutrzejszym numerze podamy dokładne sprawozdanie z niniejszej rozprawy.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa apelacyjna w znanym procesie p. Kosobuckiego przeciw pp. Wolnemu i Burzyńskiemu, trwała od godz. 9 rano do 5 popoł. Po wyczerpujących wywodach stron — pp. Wolny i Burzyński stawali w asystencyi adwokatów Dra Zakrzewskiego i Dra Heskiego — przewodniczący trybunału st. r. Gołkowski ogłosił umotywowany wyrok, zatwierdzający czerwcowy wyrok sądu powiatowego karnego, uwalniający pp. Wolnego i Burzyńskiego od wszelkiej winy i kary.

Ten sam trybunał rozpatrywał także wczoraj odwołanie p. Kosobuckiego od wyroku uwalniającego p. Uznańskiego. I w tej sprawie trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok I instancyi.

W ten sposób głośne zajścia w Izbie rękodzielniczej z lipca 1911, które dały p. Kosobuckiemu asumpt do wytoczenia całego szeregu skarg o obrazę czci, zakończyły się już definitywnie oddaleniem p. Kosobuckiego z jego skargami.

O artykuł, traktujący o zajściach w Izbie rękodzielniczej, zamieszczony w „Nowinach“ z dnia 7 lipca 1911, zaskarżył p. Kosobucki sprawozdawcę „Nowin“ o obrazę czci, popełnioną drukiem. Odnośna rozprawa przed trybunałem przysięgłych wyznaczoną została na dzień 12 lutego br. Trybunałowi przysięgłych będzie przewodniczył r. s. Popiel, obronę oskarżonego objął mecenas Dr Szalay.

Przed zerwaniem rokowań pokojowych.

Na ostatniej konferencyi delegatów bałkańskich uchwalono w zasadzie zerwać rokowania z Turcyą, nie zawiadomiono jednak o tem delegatów tureckich. Wybrano tylko komitet, który ma zredagować dotyczący dokument. Zdaje się, że delegaci bałkańscy chcą z umysłu zwlekać, aby nie wysnuwać konsekwencyi z zerwania rokowań t. j. aby nie musieli wypowiedzieć zaraz zawieszenia broni.

Delegat bułgarski Danew oświadczył, że delegaci bałkańscy chcą wręczyć delegatom tureckim krótkoterminowe ultimatum, w którem ponownie zażądają jasnej odpowiedzi, czy Turcya chce Adryanopol odstąpić.

Tureckie dzienniki donoszą, że wpływowi członkowie komitetu młodotureckiego odbyli narady. Uchwalono, że ani Adryanopol ani wyspy archipelagu nie mogą być odstąpione.

Jak donoszą dzisiejsze nocne depesze z Londynu, doradca wojskowy delegatów bałkańskich pułkownik Gostow dziś wyjedzie do Czataldży.

Delegaci serbscy, bułgarscy i greccy dają dziś i w czwartek wzajemne obiady, które jak twierdzą, mają być pożegnalne.

Telegramy „Nowin“.

Wojna na Bałkanie wybuchnie za kilka dni.

Enver-bej o celach rewolucyi.— Kiedy Turcya udzieli odpowiedzi na notę mocarstw? — Stanowisko sułtana Mahmuda V.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi z Zofii, że według panującego tamże w sferach decydujących przekonania, **ponowna wojna Bałkanie wybuchnie pod koniec bieżącego tygodnia.** Kroki wojenne rozpoczną się **bombardowaniem Adryanopola,** które będzie przeprowadzone z całą bezwzględnością.

„N. Fr. Presse“ donosi, że odpowiedź Turcyi na zbiorową notę mocarstw udzielona będzie za 4—5 dni.

Z Konstantynopola donoszą, że Enver-bej przyjął sprawozdawcę dziennika „Osmanischer Loyd“, któremu oświadczył, że Młodoturcy podjęli rewolucyę dlatego, aby ratować ojczyznę. **Turcya nie będzie zwlekać z podjęciem kroków wojennych** przeciw państwom bałkańskim. On sam, Enver, jest komendantem 10 korpusu, któremu w razie wojny przypadnie ważna rola militarna.

Sułtan Mahmud V — jak donoszą z Konstantynopola — jest bardzo zadowolony z rewolucyi młodotureckiej. Sułtan nie zgadzał się ze zbyt pokojową polityką Kiamila-paszy, która to polityka mogła los dynastyi i tronu narazić na poważne niebezpieczeństwo.

Rumunia staje po stronie Związku bałkańskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „*Reichpost*“ przynosi z Bukaresztu sensacyjną pogłoskę, że Bułgarya zgadza się na żądania Rumunii w przedmiocie odszkodowania terytoryalnego w Dobrudży, ale pod warunkiem, **aby Rumunia dała Związkowi bałkańskiemu pomoc wojskową w spodziewanej nowej wojnie z Turcyą.**

Rada koronna, która się onegdaj w tej sprawie odbyła w Bukareszcie, zastanawiała się nad propozycyą Bułgaryi. **Jest wielce prawdopodobnem, że Rumunia zgodzi się** na powyższe żądanie Bułgaryi i **że armia rumuńska razem z bułgarską ruszy przeciw Turcyi.**

„*Reichpost*“ kończy swój odnośny artykuł uwagą, że podobna zmiana w kursie polityki Rumunii, **oznacza porażkę dyplomacyi austro-węgierskiej,** porażkę, która się bardzo niekorzystnie odbije na całej polityce zagranicznej monarchii.

„N. Wr. Tagblatt“ donosi z Bukaresztu, że żądania Rumunii popierane są nietylko przez Austryę, ale i przez Rosyę.

Kto finansuje rewolucyę młodoturecką?

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze i londyńskie atakują bardzo ostro Niemcy za to, że pod pozorem zaliczki na budowę kolei miejskiej w Konstantynopolu, udzieliły gabinetowi młodotureckiemu pożyczki w wysokości 50 milionów franków. Jestto suma, która umożliwi Turcyi prowadzenie wojny przez cały miesiąc. Gabinet turecki, rozporządzający gotówką w takiej wysokości, będzie daleko ostrzej się stawiał wobec noty mocarstw, aniżeli gabinet Kiamila-paszy, który cierpiał dotkliwy brak pieniędzy.

Dzienniki paryskie dochodzą wobec tego do przeświadczenia, że pogłoska, *jakoby Niemcy finansowały rewolucyę młodoturecką,* jest bardzo prawdopodobną.

Możliwość ponownych pertraktacyi.

Rusini nie chcą już orędzia cesarskiego.

Wiedeń (Tel. wł.) „*N. Wr. Tagblatt*“ donosi, że w sferach parlamentarnych krąży pogłoska, iż w sprawie uniwersyteckiej **przyjdzie do nowych rokowań pomiędzy Kołem polskiem a Klubem Ukraińców.** Wszystkie zaś pisma zgodnie donoszą, że Ukraińcy domagają się obecnie, aby w sprawie uniwersyteckiej nie wydawano wogóle żadnego orędzia cesarskiego, lecz aby rząd wniósł do parlamentu projekt ustawy ustanawiającej uniwersytet ruski we Lwowie w r. 1916. Ukraińcy sądzą, że stronnictwa parlamentarne nie będą się sprzeciwiały podobnemu załatwieniu sprawy.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 27 stycznia szedł od 2·6 do 0·8 C. barometr wahał się.

Dn. 28. stycznia ogodz. 7-ej rano stan barometru 744·9 mm. stan termometru 4·7 C.

Wiatr zachod.-północ.

Prognoza: Dziś pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 5·2 C., najniższa 4·8 C. Ciśnienie powietrza 691mm Kierunek wiatru: zachodni.

Prognoza: śnieg.

Z kraju.

Pięćdziesiąta rocznica powstania w Zakopanem. Korespondent nasz pisze: Obchód odbył się w niedzielę 26 bm. i wypadł pod każdym względem okazale. Właściwą uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w kościele parafialnym. Podniosłe kazanie wygłosił ks. St. J. Kotarba z Chochołowa. Po mowie tłumy zapełniające olbrzymią nawę kościoła, rozwinęły się w imponujący pochód, który rozpoczynała banderya góralska na koniach. Za nią postępowały miejscowe korporacye ze sztandarami, reprezentanci klimatyki, gminy i innych władz miejscowych, a wreszcie młodzież szkolna z nauczycielami i kierownikami na czele.

Pochód przy dźwiękach muzyki góralskiej podążył do rynku, grupując się wokoło pomnika grunwaldzkiego. Tutaj przemówił serdecznie do ludu p. F. Gwiżdż, red. „Gazety Podhalańskiej“, wyjaśniając znaczenie rocznicy powstania i kończąc gorącym apelem do pracy i czynu. Mowa p. Gwiżdża wywarła silne wrażenie.

Wieczorem w sali Dzikiewicza odbyła się końcowa część obchodu, wieczór ludowy z programem urozmaiconym, chórem i deklamacyami, a wreszcie przedstawieniem teatru miejscowego, który wykonał „Dziesiąty pawilon“ Staszczyka.

Podnieść należy, że zarówno w czasie pochodu jak i wieczoru porządek panował wzorowy, co jest zasługą straży obywatelskiej, oraz bardzo rozumnych zarządzeń komisarza klimatycznego. W parę dni przed obchodem właściwym odbył się piękny poranek w miejscowej szkole ludowej. *Dr. S.*

Z Wadowic pisze nasz korespondent: Niebo się otworzyło... Przed kilku dniami zjechał do Wadowic eksc. Bom Ermolli na inspekcyę. Ćwiczenia miejscowej załogi wypadły b. dobrze, przyczem pułkownikowi Gosławskiemu komendant korpusu wyraził uznanie. Podczas ćwiczeń załogi ukazał się o godz. 11 w nocy aeroplan (prawdopodobnie z Krakowa) nad Zatorem i Wadowicami, rzucając na okolicę smugi światła z reflektorów. Był to dla ogółu nie zwykły widok, to też tłumy wyległy na rynek i za miasto. Gawiedź a zwłaszcza różnego rodzaju kumosie od straganu komentowały żywo ukazanie się światła, twierdząc, że to niebo otworzyło się na przyjęcie zmarłej tego dnia znanej w okolicy Walkanowej.

Kronika sportowa notuje dwa nieszczęśliwe wypadki ostatnich dni. Podczas zabawy „w węża“ na ślizgawce syn kancel. sąd. p. Woźnego, ucz. IV kl. upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie obojczyk.

Tego samego dnia podczas polowania w Gorzeniu kom. dyrekcyi skarbu p. Hauser złamał nogę. (Obecnie jako ubezpieczony od wypadku pobiera 3 kor. dziennie).

Z Myślenic donoszą nam: Ku uczczeniu 50-letniej rocznicy powstania styczniowego odprawił miejscowy proboszcz ks. Dr. Kościołek uroczyste nabożeństwo przy asystencyi miejscowego duchowieństwa, a ks. Krzysica wygłosił patryotyczne kazanie. Kościół był szczelnie zapełniony. Po nabożeństwie wyruszył pochód z muzyką do gmachu sokolego, gdzie przybyłe z gmin sąsiednich straże ogniowo ochotnicze złożyły swoje sztandary, a p. prof. Lambert wygłosił do zebranych odczyt o roku 1863. — Po odczycie urządzono owacyę obecnemu tam uczestnikowi powstania p. Klebertowi, burmistrzowi i prezesowi miejscowego „Sokoła“. — Wieczorem odbył się w „Sokole“ „uroczysty wieczór“. Wskład programu weszło: „słowo wstępne“, które wypowiedział ks. prof. Nodzyński, produkcye chóru mieszanego pod batutą p. prof. Kapturkiewicza, deklamacya p. prof. Morawieckiego, kwartet smyczkowy (pp. Dr. Stefański, K. Klakurka, Szczurowski, Kuczkowski) w końcu amatorzy odegrali sztukę „Za sztandarem“ urozmaiconą żywymi obrazami. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła wykonawcom dobrze zasłużonych oklasków.

Czysty dochód z wieczoru wynoszący 127 kor. 56 hal. przesłano na rzecz Przytuliska uczestnikom powstania w Krakowie.

„Czytelnia młodzieży katolickiej“ urządziła onegdaj w gmachu „Sokoła“ przedstawienie teatralne, na którem odegrano „Prawicę i lewicę“ Dra Friedberga.

Całość wypadła dobrze, a wykonawcy oddali swe role należycie, szczególnie panna Ambrożówna, a z panów: Święcicki, Kotula i Miśko. — Wypada też zaznaczyć umiejętną reżyseryę, która spoczywała w rękach p. T. Pitoli, oraz należyte ucharakteryzowanie osób występujących na scenie ze strony p. M. Papiernika.

Dnia 1 lutego br. urządza miejscowy „Sokół“ zabawę taneczną przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 pp. Liczny współudział jest zapewniony.

Z Sanoka piszą nam: Obchód 50-tej rocznicy powstania wypadł u nas podniośle, w czem główna zasługa „Sokoła“ i jego prezesa dra Gawła. Inne stowarzyszenia i miasto podały sobie w tej pracy rękę. Miasto było wspaniale przystrojone zielenią, chorągwiami i iluminacyą nalepkową, a pochody przedstawiały się niezwykle imponująco. Podczas uroczystego nabożeństwa wygłosił patryotyczne kazanie ks. Anioł z Krakowa. Z kościoła wyruszył pochód na rynek, gdzie z trybuny przemówił prezes „Sokoła“ dr Gaweł i przedstawiciel robotników p. Lewanowicz. Obie mowy nacechowane gorącym patryotyzmem były przyjęte gromkimi oklaskami.

Po południu odbyły się wykłady publiczne o powstaniu. „Sokół“ urządził uroczysty wieczór, w którym wzięły udział najlepsze siły miejscowe oraz ze Lwowa prof. Janik i deklamował p. Krzyżanowski. Chór sokoli i orkiestra pod doświadczoną batutą p. Budweila wypełniły program, a na zakończenie odegrano b. sprawnie przy pięknych dekoracyach 2 sceny z „Legionu“ Wyspiańskiego. Kasyno urządzi wieczór w dniu 29 b. m. Uczestnik powstania styczniowego emerytowany profesor gimnazyalny p. Mroczkowski wypowie swoje „Wspomnienia z r. 1863“.

Na posiedzeniu budżetowem Rady miejskiej zestawiono budżet w ogólnej kwocie 282.569 koron rozchodu, preliminowany dochód wynosi 232.311. Deficyt w kwocie 50.258 kor. ma być pokryty 45% dodatkami do podatków bezpośrednich.

U młodego wdowca p. D. w Zagórzu objęła przed kilku miesiącami obowiązki gospodyni i opiekunki dzieci młoda Niemka K. Po kilku miesiącach p. D. wymówił jej miejsce. Gospodyni wyjechała, ale wraz z nią znikła garderoba i bielizna zmarłej żony p. D. oraz wiele kosztownych rzeczy. Zarządzono pościg. Żandarmerya wyśledziła ją w kawalerskiem gniazdku pewnego oficera. Część rzeczy znaleziono i odebrano.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe

płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie

płacą 117·50
żądają 118·50

Franki papierowe

płacą 95·50
żądają 96,50

10-ciu frank. w złocie

płacą 19·10
żądają 19·30

Liry a[illegible]

płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt. Dn. 25. stycznia Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień od 11·83 do 11·84; na maj od 11·95 – 11·97; na październik od 10·25 – 10·26; żyto na październik 00·00 – 00·00 na kwiecień od 10·85 do 10·86; owies na październ. od 00·00 – 00·00; na kwiecień od 7·69 do 7·70; kukurudza na sier. 00·00-00·00; na maj od 7·50 do 7·50; rzepak na maj od 0·00 do 0·00. Oferty: mierne. Chęć kup.: mierna. Usposobienie: spok. — Pogoda: deszcz.

6

Młodzież krakowska z r. 1863 w organizacyi i w więzieniu.

Ze „Wspomnień“ ś. p. Alfreda Szczepańskiego (z rękopisu).

Bigos gotował się codzień na kraju palenisk a wielkiego żelaznego pieca, w żarzących się, już przepalonych kamiennych węglach. W sobotę według zlecenia Aleksandrowicza jako chemika dodawałem kieliszek rumu i tłuczonego cukru. Nauczyłem się wtedy co nieco gotować, co mi się potem w Ołomuńcu przydało. Bérté pisał nam nuty, kwartety i uczył. Dosyć to szło zgodnie i przed naszem oknem gromadzili się oficerowie, żeby słuchać. Maciejowskiego przeniesiono potem do innej celi, gdzie było osób cztery, między niemi Zakaszewski. Sewer figlarz urządził wtedy taki kawał: Zakaszewski (ociec hr. Antoniowej Potockiej) otrzymywał obiad z domu, a z nim, w rączce blaszanego rondla przynoszono i wynoszono korespondencyę. Otóż Sewer do tej korespondencyi wkładał polecenie, jakoby od Zakaszewskiego, żeby przysyłano obiad na 4 osoby i dodawał zawsze obfite, wyśmienite menu. Obiady wspaniałe przychodziły, profos się złościł, bo tracił zarobek, Zakaszewski w głowę zachodził z powodu takich zbytków, a nie brakowało i wina. Trwał ten kawał kilka tygodni, aż do uwolnienia Zakaszewskiego. Wtedy pokazano mu w domu owe polecenia — i wydało się. Było z tego niecco gniewu, ale więcej śmiechu.

Przez jakiś czas dano mnie do celi Kazimierza W., gdzie nas bywało do 18 razem. Dostał się tam, na szczęście tylko na kilka tygodni Tadeusz Wojciechowski. Studyował astronomię, a gdy w rozmowach wieczornych objaśniał towarzyszom niektóre dane o słońcu i t. p., bawiło nas niezmiernie gdy u. p. drukarz narodowy Grelichowski niczemu nie wierzył i tylko rzucał pytanie: A skądże on (autor Steczkowski) o tem wie? był on tam?

Na kilka dni za t. z. obrazę warty przyprowadzono Edwarda Lubowskiego. Nadokuczaliśmy mu srodze. Zawsze w nocy ktoś czasem dwa i trzy razy ściągał go z całem łożem t. j. z grubem siennikiem z pryczy na ziemię. Edward klął i śmiał się — z zasady był nieszczęśliwy, tragiczny, ku naszemu rozweseleniu. Potrzeba rozweselenia była taka, żeśmy aż maskarady i tańce urządzali. Starzy przygrywali na grzebieniach. Te zabawy podobały się wartom stojącym pod drzwiami, *deutschmeistrom*, którzy byli nienawistnie usposobieni przeciw nam zbrodniarzom. Dokuczali nam w nocy, gdyśmy światła pogasili, pukając do drzwi i wołając: „*pali świczku*“ — bo był przepis, żeby się łojówka paliła, izby warta przez wizyterkę w drzwiach mogła widzieć co się w izbie dzieje. Zabawy nasze nareszcie deutschmeistrów rozbawiły, przestali dokuczać, przyjmowali cygara od nas i pieniądze i ułatwiali korespondencyę z miastem. Nazywało się to obłaskawianiem dzikich bestyj. Ten sam proceder odbywał się potem i w Ołomuńcu. Żołnierze sami przynosili nam w listach cieniutkie piłeczki angielskie, któremi można było przepiłować kraty.

(C. d. n.).

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

23 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

Powtóre: nie miała pojęcia z czem Waring wygadać się może w swych gorączkowych bredzeniach.

Postanowiła więc pielęgnować go sama wraz z małą Kafryjką, mając na względzie przedewszystkiem jego własne bezpieczeństwo, bo gdyby prawda co do śmierci Krilleta wyszła na jaw, nie ona, Debora, będzie zato odpowiadać i cierpieć, lecz on — znienawidzony Anglik.

Instynkt jej wielkiej miłości dopomógł jej w zastosowaniu tych środków, jakie miała pod ręką. Obstrzygła Waringowi włosy, przykładała mu ciągle zimne kompresy na płonącą głowę i poiła go rzeźwiącym przeciwfebrycznym dreszczom odwarem, pilnując, aby się lekko odżywiał.

Całemi dniami siadywała przy jego łóżku, oganiając muchy palmowym wachlarzem i gdyby nie trwoga o jego życie, byłaby się czuła szczęśliwą, jak nigdy.

Oto leżał bezwładny, całkowicie na jej opiekę zdany. Ta świadomość napełniała ją dziwnie błogiem uczuciem.

Z rodzajem dumy zmieniała mu kompresy i raz po raz jej szkarłatne usta dotykały jego płonącego czoła, a gdy, unosząc mu głowę z poduszki, opierała ją na swojem ramieniu, by go napoić, rozkoszny dreszcz wstrząsał nią od stóp do głów.

Gorączka jednak, pomimo tych tkliwych starań, wzmagała się z dnia na dzień. Bywało, że Waring zrywał się, siadał na łóżku i wpatrywał się z natężeniem w jeden punkt nabiegłemi krwią oczyma.

— Patrz, przyszedł! — widzisz go! — wykrzykiwał dziko, nim wyczerpany, opadł na poduszki! — Symeon Krillet!... ten, którego zabiłem... nie może uleżeć w grobie... przyszedł tu i wskazuje na mnie ręką.

— Cicho, na miłość Boską, cicho—szeptała Debora, gdy te krzyki rozlegały się po milczącej farmie. — Tu niema nikogo, upewniam cię. a Symeon nie żyje.

Czasem jednak w godzinach nocnych gdy wszyscy na farmie spali i nawet szczekanie kundla nie przerywało głębokiej ciszy. Debora, oblana zimnym potem, zaczynała wierzyć, że Robert ma słuszność i że Symeon Krillet znajduje się istotnie w pokoju niewidzialny dla niej, lecz jak żywy dla oczu człowieka, który go zabił. To było zupełnie możliwe, a jeżeli tak, poco przychodził? Czy, aby się mścić? Wiara jego mówiła: „oko za oko“; więc może wstawał z grobu, by wciągnąć weń Waringa?

I wtedy ogarniała ją dzika, namiętna nienawiść do tamtego. Nie lękała się go. I raz, gdy Robert wpatrywał się w ów punkt, gdzie wyobrażał go sobie stojącym, podeszła tam prosto i zaczęła bić powietrze zaciśniętemi pięściami.

— Wracaj do grobu! — rzekła cichym surowym głosem. — Słyszysz mnie, Symeonie. W imię Najwyższego, który ziemię przeznaczył dla żyjących, rozkazuję ci opuścić ten pokój. Umarły musi wracać do grobu, takie jest prawo Boże.

Jej dziwaczna mowa i walka, jaką toczyła z powietrzem, napełniły Roberta poczuciem otuchy i bezpieczeństwa.

— Już sobie idzie, Deboro! — zawołał z miną wystraszonego dziecka. — Pchnij go na ścianę! O, widzisz, już znika!

Opadł na poduszki, oddechając głęboko i poraz pierwszy spojrzał przytomniej na Deborę.

— Tyś taka mocna — rzekł zwolna. — Ducha nawet pokonałaś. Nie, ty nie jesteś Sulamitką! Omyliłem się, gdym cię tak nazwał. Tamta była cicha i łagodna, a oczy jej były oczami gołębicy. (C. d. n.).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Nr. 23. Kraków 25 lutego 1913 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN“. (Osobno sprzedawać nie wolno.)

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN“
- Romans i powieść -
wychodzi w każdy wtorek jako dodatek do „Nowin“ — 10 tomów rocznie.

Z tygodnia.

Już z góry wiedział, co będzie w 1913.

Wyrzekł niegdyś praszczur Noe:
— Będzie taki Hehenlohe,
Co pojedzie w zimne kraje,
Co się tam obiadów naje
I gawęda będzie przednia,
A potem wróci do Wiednia,
Raportując z miną szczerą:
„Jadłem, piłem! W zysku zero“!

Żeby.

— Poincaré położył już dłoń na Francyę.

— Żeby on położył nogę na Niemcy, tobym wolał.

U ks. Hohenlohego w Wiedniu.

— Jakże zdrowie Waszej Książęcej Mości?

— Influenca już zniknęła, ale nosa, który po wizycie nad Newą opadł mi zupełnie na kwintę, żaden lekarz nie jest w stanie podnieść do dawnej pozycyi.

Pochodzenie słowa *ugoda*?

Czysto słowiańskie, powstałe z słowa *ugodzić*, zaś czem i w co, to już zależy od fantazyi *bijącego*.

Jak się nazywać będą najbliższe 4 drednoty.

z roku 1913 »*Wir*«
„ 1914 »*Geben*«
„ 1915 »*Doch*«
„ 1916 »*Nach*«



Dyalogi z tygodnia.

A więc, panie pośle, my ludzie pracy chcieliśmy, aby pokój był zachowany, abyśmy mieli dość pracy i abyśmy płacili mniej podatków...

— Ależ szanowny wyborco, toż to jest zupełnie nowy program!

— Mój mąż? O, on jest bardzo miły, sympatyczny i bardzo go kocham...

— Bój się Boga, cóżeś mu zrobiła?

— Oto przynoszę Ci twego małego pieska, którego ujrzeć straciłaś nadzieję... Przejechał go automobil. Kazałem go wypchać... teraz przynajmniej nie będzie robił nieporządków w mieszkaniu.

Z dziedziny psychologii.

Odczyt całkiem popularny dla płci najnadobniejszej

Psychologia jest nauką o *duszy*.

Dusza — słusznie jest zwaną dla odróżnienia od reszty, która jest ciałem.

Gdzie jest siedlisko *duszy*, rzecz dotychczas nie zbadana. Wiemy tylko, poszczególne wypadki, kiedy *dusza* bywa *na ramieniu*, lub kiedy ucieka *w pięty*. W tym ostatnim wypadku *pięty* niezaprzeczenie są siedliskiem *duszy*.

Uczeni twierdzą, że oczy są zwierciadłem *duszy*. To się dzieje wyjątkowo, kiedy *duszę* jaką pomieścimy na zewnątrz — przed otrzyma, gdyż trudno przypuścić, aby *dusza* mogła się odbić w zwierciadle, znajdując się poza niem.

Dusza zdrobniale nazywa się *duszką*. — Poglądowo istnienie *duszy* stwierdzamy zazwyczaj w słodkiem, pieszczotliwem: *Moja duszko!*

Pięknie i poetycznie brzmi również zapewnienie: *O, ty duszo mojej duszy!*

Utrzymanie *duszy* zazwyczaj więcej kosztuje, niż utrzymanie ciała. Do utrzymania ciała dostatecznie trochę zwykłego jadła, czystej zdrowej wody i jakiego przyodziewku. *Dusza* natomiast potrzebuje wiele wykwintu; modnych kapeluszy, strojnych sukien, teatrów, balów, rautów, nawet — ostryg i szampana.

Dusza często się nudzi. Wtedy dobrze jej zazwyczaj robi przejażdżka powozem, pójście do kawiarni lub do teatru.

Najtańszą stosunkowo *duszą*, bywa *dusza* w żelazku, choć i na niej sparzyć się można.

Kłopoty gosposi.

— Wyobraź sobie, wczoraj zachorowała mi kucharka i byłam zmuszoną obiad sporządzić sama.

— I cóż, czy tej dziewczynie nie jest lepiej?

— Owszem kucharka wyzdrowiała, ale natomiast mój mąż po obiedzie poważnie się rozchorował!

Przewidujący.

— Przedstawże mnie swej prześlicznej kuzynce.

— Dobrze, ale pamiętaj, abyś, gdy się zakochasz i ożenisz może, nie miał do mnie żalu.

Luźne strofy z cyklu „O kobiecie“.

I.

Powiedz pani, zapytałem,
Raz pięknej panienki,
Jakie cnoty ci najmilsze
I jakie wdzięki?

Ta z mych zalet mi najmilsza —
Odrzecze panienka:
Która — moje przyjaciółki
Najbardziej nęka...

II.

Spojrzyj droga — rzekł kochanek,
Wznosząc oczy gorejące:
Jak z błękitów nam cudownie
Świeci słońce...

Prawda! — na to mu kochanka:
Wnet się spalę, jak kreolka!
Ach!... koniecznie mi potrzebna
Parasolka!...

III.

Żmijo! — rzecze mąż zdradzony:
Jakże byłem bezrozumny,
Gdym ci ufał, że miłości
Będziesz wierną aż do trumny.

Na to żona: — Przysiąg moich
Nie zapomnę, nawet w grobie:
Ja miłości wierną jestem —
Lecz miłości — a nie tobie!

Inaczej brane.

Żeniąc się z moją Julką, zdobywasz pan w każdym razie żonę poświęcającą.

— A ile też ma do poświęcenia?

Straszny dom.

Historya z bruku krakowskiego.

Opowiedziano nam w Redakcyi, że w jednym z domów przy ul. Starowiślnej straszy.

— Całemi dniami i wieczorami wytrzymać nie można — kończył zaperzony starowina, lokator rzeczonego domu. — Piekło prawdziwe... Wrzask... pisk... bębnienie... skowyt.. od rana do nocy...

— Cóż za powód? — zapytał sprawozdawca oburzonego staruszka.

— Przyjdźcie i zobaczcie. Już ja mówić nie mogę z irytacyi...

Udałem się do wskazanego domu. Trzypiętrowa duża kamienica, prosta, nieładna, z trzema oficynami i z ciasnem podwórkiem asfaltowem. Przy bramie stróż.

— Gdzie tu straszy, moi drodzy? — pytam brudnego cerbera.

— Straszy? powtórzył: — tu nikiej nie strasy, ino ten z drugiego piętra ciągiem krzyczy: „Straszny dom!“

W tej chwili stała się rzecz dziwna: Na różnych piętrach domu rozległy się naraz dwa fortepiany, huczące gamami chromatycznemi, jeden grający mazurka Chopina, jeszcze jeden bębniący coś innego; cytra i gitara — każdy instrument z innego tonu i inną melodyę.

Udałem się na drugie piętro do starowiny, który mówił o strachach.

— Przyszedłem sprawdzić to straszenie. Może zechce pan wskazać...

Popatrzył zdumiony i po chwili huknął.

— To pan nie słyszy, co się tu dzieje?

— Muzyka...

— Muzyka powiadasz? To jest kocia, psia, piekielna muzyka! Słyszysz pan? Ta dama z trzeciego piętra gra walca z „Wesołej wdówki“, ta z pierwszego — jakąś polkę z pod ciemnej gwiazdy — ci podemną wystękują „Wróć do Sorento“ na cytrze z akompaniamentem gitary, a dwoje skrzypiec... Panie! Mnie obrzydły nawet mazurki Chopina...

— W istocie — ale gdzie straszy?

— W tym domu jest 11 fortepianów, dwoje skrzypiec, cytra, gitara, fisharmonia.

— I to jest to, co straszy? — zapytałem.

— Gorzej, panie! Krzyknął: To wystrasza!

W tej chwili na parterze gramofon zawył aryę z „Trubadura“.

Staruszek zatkał sobie uszy, a ja — uciekłem...

Gdym biegł przez bramę stróż zaczął grać na harmonii.

Straszny dom.

Z poezyi zapoznanych geniuszów.

Chciałam bym ja,
Lecz nie mogę
Bo uczuwam
W sercu trwogę.
Wicher świszczy
Jak szalony,
W trawie piszczy
Kot bez żony.
W sercu mojem
Dużo chęci,
Bo się kocham
Bez pamięci.

Aurela Krztycka.

* * *

Chciałam bym ja być
Słoneczkiem na niebie,
Co świeci jasno
Jak kartka na chlebie.
Chciała znaleźć bym szczęście,
Gdy mi się trafi zamęście.

Basia Fijołkówna.

* * *

Nad mą głową huczą
Gromy najstraszniejsze,
Wciąż mi w mózgu mruczą
Myśli najczarniejsze...
Chyba się powiesze,
Lub co złego zrobię,
Będę pisał wiersze,
Albo legnę w grobie.

Zygmunt Kliptus.

c. d. n.

W jaki sposób?

— Wiesz co mnie najwięcej zadziwia w astronomii? — pyta pensyonarka koleżanki.

— Zapewne drobiazgowa dokładność, z jaką uczeni obliczyli wielkość planet i ich odległość od ziemi?

— I jeszcze nie to. Zadziwia mnie, jakim sposobem dowiedzieli się o nazwisku każdej planety.

W myśl przysłowia.

— Proszę pana, był tu jakiś szewc.

— Skąd wiesz, że szewc?

— Ponieważ miał na nogach podarte buty.

Nieporozumienie.

— Skąd pochodzi siniak pod okiem pańskiego brata?

— Ach panie! katastrofa w tunelu!

— Jakto? Więc znowu była jaka katastrofa? A przecież ja o niczem podobnem nie słyszałem.

— On pocałował w tunelu... „Eleusis-kę" (Elskę).

Filozofowie.

— Życie jest ciężkie — rzekł tragarz do stróża, stawiając ciężką pakę pośrodku podwórza.

— Życie jest brudne — rzekł stróż do tragarza — często miotłę przez dobę zedrzeć mi się zdarza.

W restauracyi.

Gość: Mój panie gospodarzu, ta porcya pieczeni jest straszliwie skąpa!

Gospodarz: Cóż to pan sobie myślisz, że nikt więcej do mego zakładu nie przyjdzie? Mięsa mi musi wystarczyć dla wszystkich.

W uniesieniu.

Profesor.

— Iksiński, z was próżniak bez sumienia, a nadto zarozumialec i bezdenny głupiec! Jak zobaczę ojca, to mu powiem to samo.

Wśród przyjaciół.

— Podobno się ożeniłeś? Dlaczegoś to uczynił?

— Z miłości... a przytem ja już tyle głupstw zrobiłem w życiu swojem...

— Racya! To istotnie okoliczność łagodząca!

Dobra sobie.

Żona (do męża:) Pokojówka chce sobie coś naprawić i prosi o igłę z nitką. Może ty masz coś takiego z twoich kawalerskich czasów.

Kto lepszy?

— Gdy byłem w Afryce — opowiada pewien podróżnik — spotkałem raz murzyna, tak czarnego, że, aby go zobaczyć, musiałem zapalić świecę...

— No, to jeszcze nic! — woła inny — ja będąc w Anglii, widywałem tam tak cienką pannę, że, aby ją można było zauważyć, musiała zawsze przynajmniej dwa razy wejść do pokoju.

Z polskich bajek.

Polak i słońce.

Że mu wieści radosne przynosiły gońce,
Stał Polak i spoglądał, czy dlań idzie słońce,
Aż wreszcie zajaśniało, gdzie jego gromada.
. . . .
Nie prawda, że ta bajka, to bajka nielada.

Myśli.

Właśnie w tedy, gdy przymkniesz jedno oko, widzisz więcej, niż dwoma.

* * *

Kto swój okręt życia mądrze zbudował, ten i w rozbiciu ma łódź ratunkową.

* * *

Kto wyzyskuje słabości drugich, ten chętnie je i wybacza.

* * *

Kto chce być prawym człowiekiem, ten nie musi być koniecznie prawnikiem.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Rozwiązanie szarady konkursowej: *Sahara.*

Trafne rozwiązania nadesłali pp: F. Foltówna, Kraków; M. Zięcinowa, Kraków; T. Koczur, Kraków; M. Malinowski, Oświęcim; J. Ulrich, Kraków; K. Kotulski, Kraków; J. Kukulski, Sanka p. Tenczynek. S. Dunajewski, Radwanice, p. Mościka; A. Wysogląd, N. Sącz; M. Gawińska Tarnów; M. Welser, Dzików; R. Dworzak, N. Sącz; I. Ryś, Kraków; J. Szeląg, Kraków; M. Radlmesserówna, Swoszowice; J. Stachurski, Wiśnicz p. Bochnia; R. Reklewski, Kraków; E. J. Kurnik, Kraków; E. Jasiński Sucha; E. Bębynek, Muszyna; A. Gawlikówa, Wieliczka; S. Bacsinsky, Budapeczt; R. Blachowski, Łobzów; S. Pieprzakowa, Rzeszów; H. Andrzejowska, Kraków; S. Kornaś, Kraków; L. Hauschild Wieliczka.

Nagroda (powieść Zapolskiej „Córka Tuśki") przypadła losem Wp. K. Kotulskiemu w Krakowie (do odebrania w administracyi „Nowin").

Odpowiedzi red. Wp. Anieli Gaw w Wieliczce: Rozwiązanie kwadratu magicznego nadeszło w spóźnionym terminie.

Nowy rebus konkursowy.



Szczególna panna na wydaniu.

W pociągu, dążącym z Wiednia do Krakowa — opowiadał nam jeden z naszych czytelników — poznałem młodą, przystojną blondynkę, która odrazu, na pierwsze wejrzenie, owładnęła mojem miękkiem i wrażliwem sercem.

Zacząłem rozmowę od banalnego zapytania:

— Czy pani pozwoli mi zapalić papierosa?

Młode dziewczę odpowiedziało:

— Jeżeli się panu podoba wędzić i nikotynizować płuca, opłucną i oskrzela, ja nie mam nic przeciwko temu.

Młoda osoba podróżowała w towarzystwie matki. Postanowiłem zaskarbić sobie względy matrony, zauważyłem więc:

— Mamy, proszę pani, od dwu dni wilgoć i chłód.

Starsza pani uderzyła w dłonie i zawołała z przejęciem:

— Chwała Bogu! Wilgoć i chłód wywiązują febrę, gorączki wszelkiego rodzaju, a nadto między drobną dziatwą koklusz!

To mnie do pewnego stopnia uczyniło dumnym i zarozumiałym. Byłem pewny, iż nikomu z moich przyjaciół i znajomych nie zdarzyło się spotkać dotychczas damy, którą radowałyby zimna, deszcze i koklusze u dziatwy.

Przedstawiłem się przystojnej blondynce z nazwiska. Myślałem, że nazwie mnie natrętem i spotkał mnie nadzwyczaj przyjemny zawód.

— Mieszkam — rzekła na Podwalu 1.59. Spodziewam się, że będzie pan moim stałym gościem.

— To się rozumie! — zawołałem z zapałem.

Dnia następnego oblałem rzęsiście mój żakiet perfumami i podążyłem z pierwszą wizytą.

Otworzyła mi zręczna pokojówka i kiwnąwszy głową na znak, że nie jest bita w ciemię, poprowadziła mnie do buduaru.

Oniemiałem.

Ta, którą już kochałem, przyjęła moją pierwszą wizytę ceremonialną... przystrojona w bieliznę. Czepeczek, z brawurą nałożony na jasne kędziory, tembardziej uwypuklał linie jej twarzyczki.

Matka ślicznego dziewczęcia była zajęta okurzaniem biurka. Uśmiechnęła się mile i odchodząc rzekła:

— Nie przeszkadzam, nie przeszkadzam!

Zrobiło mi się jakoś dziwnie.

Inne matki, przy pierwszych odwiedzinach nieznajomych mężczyzn, jeżeli nie z głębi przekonania, to przynajmniej dla zwyczaju, przeszkadzają w sam na sam ze wszystkich sił.

Odezwałem się nieśmiało:

— Szanowna pani! Taki nadmiar zaufania i że się tak wyrażę, poufałość z jej strony, tembardziej sprzyja rozwojowi moich uczuć, które...

Prześliczna blondyneczka wzruszyła ramionami:

— Co tu wiele rozprawiać; pokaż pan język, zapłać 2 guldeny i w drogę.

Teraz dopiero, z sercem zmarłem ze zgryzoty, zauważyłem tubę w ręku mego anioła.

Panna była początkującym lekarzem od chorób płuc, opłucnej, oskrzeli i innych dróg i ścieżek oddechowych.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.